

WIKTOR PRANDOTA

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego

Warszawa

OGÓLNE TENDENCJE ROZWOJOWE WSPÓŁCZESNEGO ROLNICTWA

Rolnicy żyją na świecie w dwu różnych systemach ustrojowych, pracują w najrozmaitszych warunkach fizjograficznych, posługują się najprzeróżniejszymi narzędziami produkcji. Różnią się między sobą sposobami produkcji (dyktowanymi warunkami ekonomicznymi i przyrodniczymi), przyzwyczajeniami, sentymentami, historią, usposobieniem, wierzeniami, rasą itp. czynnikami. Ogólnie jednak wykazują wiele cech wspólnych. Zarówno farmer amerykański pracujący za pomocą ciągnika uzbrojonego w najnowocześniejsze narzędzia przyczepne, jak i Hindus zaopatrzony jedynie w motykę, uzależnieni są od sił przyrody w jednakowym prawie stopniu. Jeden i drugi stara się wytworzyć optymalne warunki dla rozwoju roślin i chowa różne zwierzęta gospodarskie. Jeden i drugi (choć w niejednakowym stopniu) jest właściwie bezsilny, gdy któryś z czynników przyrodniczych znajdzie się w nadmiarze (nadmierne opady), lub gdy zaistnieje jego niedobór (np. posucha).

Rolnik pracujący przy pomocy motyki w przypadku nieurodzaju skazany jest na głodowanie. Rolnik zaś uzbrojony w nowoczesne narzędzia produkcji nie musi wprawdzie głodować, ale często ponosi on straty w przypadku urodzaju.

Pozorny ten paradoks da się wytłumaczyć wadami ustroju kapitalistycznego i nie tylko kapitalistycznego. Wszędzie tam, gdzie pogoń za zyskiem jest jedynym motorem rozwoju produkcji, takie paradoksy nie tylko miały, ale i mają miejsce nadal. Zaspokojenie potrzeb krajowych i zagranicznych, przy gromadzonych nadal nadwyżkach towarowych, tak w przemyśle, jak i w rolnictwie, prowadzi do spadku cen, często poniżej kosztów produkcji. W okresie rozwoju kapitalizmu spadek cen na produkty rolnicze prowadził często do „wypłukiwania” przedsiębiorstw słabych nie mogących wytrzymać konkurencji na rynku. W takich warunkach właściciel chcąc niechcąc sprzedawał gospodarstwo i poszukiwał pracy poza rolnictwem.

Proces ten w krajach kapitalistycznych, aczkolwiek zachodzi nadal, jest obecnie hamowany przez interwencję państwa. Idealny ustrój o wolnej grze sił i wolnej konkurencji nie istnieje dziś nigdzie na świecie. Kraje kapitalistyczne, chcąc utrzymać rolnictwo w granicach względnej opłacalności, subwencjonują je w najrozmaitszy sposób. Raz

są to premie wypłacane bezpośrednio rolnikowi za produkcję mleka, zboża, czy też żywca, innym razem jest to obniżenie podatków lub cen na artykuły nabywane przez rolników, czy skup towarów rolniczych wg odpowiednio ustalonych cen.

Zjawisko ucieczki z rolnictwa do innych zawodów stało się dziś powszechne w całym świecie. Jest ono tak samo silne w ustroju socjalistycznym, jak kapitalistycznym, jak i w tak zwanej strefie krajów słabo rozwiniętych (Afryka, Azja, Ameryka południowa).

Uprzemysłowienie stało się w ustroju socjalistycznym niejako podstawową jego funkcją. Rozbudowa przemysłu, choćby kosztem pewnego ograniczenia konsumpcji, jest nie tylko naszą praktyką (Grupa A). Nie ma dziś chyba nikogo, kto by bronił tezy nieuprzedzawiania kraju. Ale i tam, gdzie rzekomo produkcja rozwija się żywiolowo, uprzedzawianie w najszerszym tego słowa znaczeniu jest stałym zjawiskiem. Oprócz klasycznych form (produkcja środków produkcji) realizuje się ono w dużym stopniu w dziedzinie usług. Mimo jednak widma kryzysów zatrudnienia, ciasnoty mieszkaniowej, zabójczych wyziewów wielkich miast i nie tylko teoretycznie słusznych stwierdzeń, coraz więcej ludzi opuszcza wieś i przenosi się na stałe do miasta. W krajach socjalistycznych (poza NRD i Czechosłowacją) ludność żyjąca na wsi jeżeli nie przeważa, jak w Chinach, to przynajmniej utrzymuje się w granicach około 50%. Diametralnie inaczej sprawa ta przedstawia się w krajach rozwiniętego kapitalizmu. W dzisiejszej Anglii 350 tys. farmerów i 700 tys. robotników rolnych wprawdzie nie może wyżywić ponad 51 milionów ludności, ale w USA 5,6 miliona farmerów nie tylko żywi ponad 172 miliony ludzi, ale dysponuje poważnymi nadwyżkami produktów żywnościowych¹. Podobnie jest we Francji i Niemczech, zarówno w NRD jak też i w Republice Federalnej.

Powszechna ucieczka ze wsi do miasta nie jest bynajmniej zjawiskiem nowym. Po ostatniej jednak wojnie szczególnie przybrała ona na sile.

We Francji poczynając od 1851 r. ludność rolnicza ciągle maleje². W 1851 r. ludność miast stanowiła zaledwie 25% (9,135 mln.), ludność wiejska zaś uzupełniała pozostałe 75% (26,648 mln.). W 1931 r. ludność miejska wzrosła do 51% (21,421 mln.), a ludność wiejska wynosiła 49% (20,415 mln.).

W 1954 r. ludność wiejska liczyła już tylko 19,2 milionów. Jeżeli uwzględnimy wyłącznie mężczyzn pracujących w rolnictwie, to się okaże, że ilość ich zmniejsza się corocznie o około 50 tys. Według przewidywań ekonomistów i demografów francuskich, od 1961 r. ilość mężczyzn pracujących w rolnictwie będzie się rocznie zmniejszać o około 60 tys.³

¹ P. George pisze: „Czynna ludność rolnicza w USA w pełnym sezonie prac nie dochodzi do 10 milionów osób, co stanowi około 7% całej ludności i poniżej 15% czynnej ludności zatrudnionej we wszystkich zawodach”. Wieś — problemy rolnictwa światowego. Warszawa 1959 r. str. 299.

² Louis Leroy — Exode ou Mise en valeur des Campagnes. Paris 1958 str. 18, str. 46, str. 35.

³ Paysans — Numero Specjal. Tableaux de L'Agriculture Francaise Nr 13 1958 r. str. 27.

W 1921 r. pracowało w rolnictwie	4,995	mln. mężczyzn
„ 1926 r. „ „	4,740	„ „
„ 1931 r. „ „	4,447	„ „
„ 1936 r. „ „	4,420	„ „
„ 1946 r. „ „	4,150	„ „
„ 1954 r. „ „	3,550	„ „

podczas gdy w samym tylko Paryżu mieszka 6,5 miliona ludzi.

Podobnie sprawa ta wygląda w Niemczech. W NRF ludność mieszkająca na wsi stanowiła w 1959 r. zaledwie 12,7%, gdy w latach pięćdziesiątych wynosiła 14,7%¹, co wynika z przeniesienia się do miast około 1 miliona ludzi. W NRD sprawa wygląda podobnie. Z 19 milionów ludzi na wsi żyje zaledwie 24%.

W Polsce wprawdzie, w porównaniu z Niemcami i Francją, znacznie większy odsetek ludności żyje na wsi (15,5 mln.), a kierowników gospodarstw mamy ponad 3 miliony, niemniej odpływ ze wsi do miasta jest u nas również zjawiskiem permanentnym. Przebiega on znacznie wolniej, niż na zachodzie Europy, ale trwa ciągle. Nie ma i nie może być takiej siły, aby tę charakterystyczną dla współczesnego świata prawidłowość można było takimi czy innymi restrykcjami zahamować. Wszelkie utrudnianie, lub jak kto woli hamowanie, wędrówki ze wsi do miasta może co najwyżej doprowadzać do lokalnych nieporozumień między klasą robotniczą a klasą chłopską, w żadnym jednak wypadku nie powstrzyma procesu odpływu. Ucieczka ze wsi do miast, szczególnie nasiloną w obecnej dobie, ma swoje uzasadnienie w najrozmaitszych dziedzinach, z czego za najważniejsze chyba należy uznać warunki bytowe. Pamiętać bowiem należy, że przede wszystkim młodzież ucieka ze wsi. Pomijając skądinąd bardzo istotne zagadnienie kosztów utrzymania i wychowania, ponoszonych przez wieś, trzeba pamiętać o nierównym partycypowaniu rolnictwa w dochodzie narodowym, zarówno w jego wytwarzaniu jak i podziale. W klasycznym dziś kraju kapitalistycznym jakim są Stany Zjednoczone, nie tylko maleje ciągle udział ludności rolniczej, ale przy ogólnym wzroście produkcji w ciągu minionych 45 lat o 70%, malał stale udział rolnictwa w dochodzie narodowym. Wynosi on obecnie tylko około 5%².

Podobnie zjawisko to przebiega we Francji i w Niemczech (w NRD i w NRF), gdzie ludność rolnicza stanowi około 12,7%, a wytwarzany przez nią dochód narodowy 7,6%.

Nie inaczej sprawa ta przedstawia się u nas. W Polsce cały dochód narodowy w 1957 r. wynosił 277,3 miliardów zł, z czego na rolnictwo wypadało zaledwie 54,0 miliarda zł³. Jeżeli więc co najmniej połowa ludności naszego kraju żyjąca na wsi (wg GUS — 7,1 milionów pracujących) wytwarza tylko czwartą część dochodu narodowego, to łatwo zgadnąć, że i w podziale tego dochodu uczestniczy ona w nieproporcjonalnym stosunku do swej liczebności. Udział każdego mieszkańca miasta w dochodzie narodowym jest niewspółmiernie wyższy niż mieszkańca

¹ Statistisches Handbuch Landwirtschaft und Ernährung Hamburg — Berlin 1956. str. 22. Biuletyn Ekonomiczny Październik 1959 str. 20.

² A. Runowicz — Przyczynek do teorii renty gruntowej. Sytuacja gosp. krajów kap. Ekonomista nr 1, 1959, str. 99.

³ Zagadnienia Ekonomiki Rolnej nr 1, 1958, str. 142.

wsi. Jest to jedna z poważnych przyczyn, jeżeli nie podstawowa, uzasadniająca powszechną ucieczkę ludności ze wsi do miasta we współczesnym świecie.

Wydawać by się mogło, że w rolnictwie współczesnym powinny dominować gospodarstwa wielkotowarowe z coraz większą ilością jeżeli nie robotników, to przynajmniej rzeszy proletariatu wiejskiego gotowego podjąć pracę u bogatych farmerów. Tak jednak nie jest. Wypłykiwanie gospodarstw drobnych wprawdzie następuje — jednak ludność nie pozostaje na wsi, tak jak np. w XIX wieku w Europie, ciągle gotowa do spełniania usług w dużych gospodarstwach, lecz natychmiast przechodzi do miast i tam żyje o wiele dostatniej w szeregach klasy robotniczej, niż w szeregach klasy chłopskiej.

We współczesnym rolnictwie krajów ekonomicznie zaawansowanych dominują gospodarstwa rodzinne — w małym stopniu korzystające z siły najemnej.

Jeżeli rolnictwo USA na 100 hektarów użytków rolnych zatrudnia dziś zaledwie 1,5 robotnika, a przeciętne dochody farmerów posiadających do 200 akrów są niższe od średniej płacy robotników w mieście, to nie trudno zgadnąć, że każdy młody człowiek woli kierować swoje kroki do fabryki, niż do farmy swego ojca. Starzenie się ludności wiejskiej jest dziś zjawiskiem powszechnym. Na przykładzie Francji, która bynajmniej pod tym względem nie przoduje, zjawisko to przedstawia tabela 1.

Tabela 1

Zatrudnienie ludności we Francji wg wieku¹

Wiek ludności	Cała ludność w ty- siącach osób	Rolnicza		Nierolnicza	
		w tysiącach osób	Indeks na 10 000	w tysiącach osób	Indeks na 10 000
15 do 19 lat	1 461	333	886	1 127	954
20 „ 40 „	5 719	1 239	3 278	4 479	3 791
40 „ 65 „	6 396	1 555	4 129	4 840	4 097
Powyżej 65 lat	2 007	640	1 697	1 367	1 158
	15 583	3 767		11 813	

Gdy na to samo zjawisko spojrzymy od strony płci, to się okaże, że młode kobiety w jeszcze większym stopniu niż mężczyźni opuszczają wieś. Względny udział młodych mężczyzn na wsi jest większy niż młodych kobiet, ogólnie rzecz biorąc, na roli pracują dziś starzy ludzie, którzy z wielu powodów, nie tylko ekonomicznych, już nie mogą lub nie chcą zmieniać zawodu.

Nasilenie wychodźstwa jest zróżnicowane nie tylko w przekroju państwowym, lecz także w obrębie jednego kraju. Tak np. we Francji na 100 hektarów użytków rolnych w Bretanii jest dziś jeszcze 10 pracu-

¹ Louis Leroy — Exode on mise en Valeur des Compagnes Paris 1958 str. 48.

jących, natomiast w departamentach południowo-wschodnich, zachodnich i centralnych jest tylko 5 pracujących na 100 ha użytków rolnych¹.

Przemysł w rejonie Paryża gwarantuje robotnikom 106—116 franków za godzinę pracy, a rolnictwo w tym samym rejonie może zagwarantować jedynie 92—105 franków, nie realizując 8-godzinnego dnia pracy².

W takiej sytuacji, gdy przodujące kraje kapitalistyczne coraz bardziej urbanizują się, a klasa chłopska schodzi na peryferie w sensie politycznym i społecznym, powstaje pytanie: w jakim stopniu potrzeby w zakresie produktów rolniczych są zaspokajane przez tę ustawicznie zmniejszającą się liczbę producentów i robotników rolnych?

W USA, jak już wyżej wspomniałem, produkcja rolnicza wzrosła w ciągu minionych 45 lat o 70%. We Francji w 1893 r. z 7073 tys. ha zebrano 75 592 225 q pszenicy przy plonie z 1 ha 10,68 q, a w 1957 r. z powierzchni 4673 tys. ha zebrano 110 201 800 q przy plonie z 1 ha 23,60 q.

Przykład pszenicy dla rolnictwa francuskiego jest typowy, ponieważ zajmuje ona ponad 70% ziemi uprawnej pod zbożami. W 1958 r. udział zasiewów pszenicy w stosunku do wszystkich zbóż wynosił 78%, a chociaż powierzchnia pod pszenicą w ciągu 65 lat zmalała o około 66%, to jej produkcja globalna podniosła się o przeszło 60%. Jeszcze jaskrawiej wzrost produkcji przedstawia się w NRF. W 1937/38 r. z powierzchni 2861 tys. ha zbóż chlebowych zbierano 5689 tys. ton, przy plonie 19,9 q/ha, gdy w r. 1955 z 2713 tys. ha zbóż chlebowych zebrano 7039 tys. ton, przy plonie 25,9 q/ha.

U nas także produkcja rolnicza w przeliczeniu na ilość zatrudnionych ludzi w rolnictwie rośnie, choć bezwzględna ilość wygospodarowanych produktów rolniczych w stosunku do powierzchni gruntów nie jest tak wysoka. Największa wydajność w przeliczeniu na 1 pracującego jest w USA, NRF, nieco niższa we Francji i w NRD, a najniższa w stosunku do tych krajów — u nas. Ponieważ we wszystkich krajach liczba ludzi zatrudnionych w rolnictwie maleje, a produkcja globalna rośnie, i krzywa wydajności pracy wskazuje permanentnie zwykłą tendencję, co jest możliwe, poza innymi czynnikami, dzięki zastępowaniu pracy ludzi i pracy żywej siły pociągowej przez najprzeróżniejsze narzędzia i maszyny rolnicze.

Zżęcie i związanie w snopy pszenicy z powierzchni 1 ha w ciągu godziny wymagało

pod koniec XVIII wieku	40—50	ludzi (sierp),
„ „ 1830 r.	25—30	„ (kosa),
„ „ 1870 r.	8—10	„ (żniwiarka),
„ „ 1950 r.	1—2	„ (snopowiązałka).

Obeenie jeden człowiek uzbrojony w kombajn nie tylko skosi, ale i wymłóci zboże z 1 ha w ciągu kilkunastu minut³.

Przed wszystkim te kraje mogą pozwolić sobie na zwalnianie milionów zbędnych ludzi z rolnictwa, które równocześnie potrafią dostarczyć rolnictwu milionów najrozmaitszych maszyn i narzędzi. Najbardziej

¹ Louis Leroy op. cit. str. 52.

² Paysans nr 13, 1958 str. 48.

³ P. George — op. cit. str. 93.

wydajną staje się praca w rolnictwie amerykańskim, niemieckim, angielskim, holenderskim, belgijskim, a nawet francuskim, zwiększając swoją globalną produkcję przy użyciu coraz mniejszej ilości żywej siły, powiększając natomiast ilość pracy uprzedmiotowionej (maszyny i narzędzia).

Mechanizacja rolnictwa jest dziś warunkiem „sine qua non” tak, jak w XIX wieku była para i elektryczność w przemyśle. Był czas, że robotnicy chcieli wyrzucić maszyny z fabryki, ale im się to nie udało. Tak samo nie uda się cofnąć mechanizacji wsi, choćbyśmy nie przewidywali w najbliższych latach radykalnego odpływu ludności ze wsi do miast.

Mechanizacja rolnictwa jest nową potężną siłą współczesnego rolnictwa. Chodzi jednak o to, aby ustalić właściwą kolejność w dostarczaniu wsi maszyn w największym stopniu decydujących o wynikach produkcyjnych, jak też nauczyć umiejętnego obchodzenia się z nimi. Podstawowe zadanie rolnictwa, sprowadzające się do wyżywienia ludzi, jest ciągle to samo. Inaczej jednak układa się ekonomika zmechanizowanego rolnictwa. W obrębie ekonomiki inną formę przybiera organizacja pracy, a zagadnienie wymiany urasta do podstawowego problemu.

Tak uciążliwe, dawniej zresztą jedyne (trójpolówka zbożowa), spiętrzanie się robót w okresie żniwnym w wielu krajach już dziś praktycznie przestało istnieć dzięki kombajnom. Nadal duże trudności mają rolnicy z okopowymi, choć i na tym polu obserwujemy co roku duży postęp nie tylko rozładowania spiętrzeń zapotrzebowania pracy przy pielęgnacji, lecz i przy sprzęcie.

Próby i eksperymenty są w każdej dziedzinie, a więc i w rolnictwie, bardzo zdrocie. Sporo czasu, energii ludzkiej i materiałów zmarnowano, zanim zdecydowano się np. na cięcie zboża na pokos, i zastosowanie samobieżnych młocarni. Podobnych przykładów może być akurat tyle, ile czynności wykonywać musimy w ciągu roku w gospodarstwie.

Chodzi więc o to, aby w wielu przypadkach nie „odkrywać Ameryki na nowo”, a uczyć się jak najwięcej od tych narodów, które mają już długoletnie doświadczenie w stosowaniu najrozmaitszych maszyn i narzędzi w rolnictwie. Oczywiście najwięcej nauczyć się można od tych, którzy mają podobny klimat, glebę, strukturę zasiewów, gatunki chowanych zwierząt, oraz tego samego, lub podobnego rodzaju kłopoty ekonomiczne, a w pewnych dziedzinach są bardziej zaawansowane od nas.

W krajach zaawansowanego kapitalizmu nie kwestia produkcji jest zasadniczą sprawą, ale kwestia wymiany. Są kraje, gdzie przy wymianie i usługach zatrudnione jest ponad 40% wszystkich pracujących (np. USA)¹. Problematyka handlu rolniczego i nie tylko rolniczego urasta do zagadnienia pierwszoplanowego. Nie inaczej jest zresztą i u nas. Wszak każdy spośród milionów rolników w naszym kraju w poważnym stopniu spełnia rolę nie tylko producenta, lecz także sprzedawcy i nabywcy.

Mamy też już od dawna dość poważne trudności z nadprodukcją niektórych artykułów w niektórych rejonach kraju (warzywa, owoce).

¹ E. Gorzelak, W. Michna, W. Prandota. Rolnictwo francuskie. Wiś współczesna nr 1 str. 66.

Mówiąc ogólnie, potrafimy już produkować a nie potrafimy jeszcze zorganizować wymiany, przechowalnictwa i przetwórstwa. Obfitość towarów w danym roku nie gwarantuje tej samej obfitości w roku następnym. Często ta nierównomierność wcale nie jest dyktowana warunkami przyrodniczymi, ale po prostu wynika z naszej beztroski. Umowy kontraktacyjne bywają niedotrzymywane, co powoduje wycofywanie się producentów z uprawy np. cebuli, ogórków, warzyw itp.

Ujmując jednak sprawę całościowo, nie można na razie jeszcze mówić o nadprodukcji. Mimo to stoją już przed naszym rolnictwem (i nie tylko rolnictwem) dwa podstawowe problemy, tj. problem produkcji i problem wymiany. Aby zwiększyć produkcję, trzeba przeznaczyć na wieś pewną niezbędną ilość środków. Ponieważ jednak jesteśmy krajem biednym i nie możemy przeznaczać tych środków w dowolnej ilości, przeto wydaje się, że nieodzowną staje się sprawa kolejności w dostarczaniu środków produkcji rolnictwu.

Uznać wreszcie należy na plus olbrzymią rezerwę, jaką dysponujemy w zakresie żywej siły roboczej. Jest to chyba jedna z bardzo zasadniczych różnic między naszym rolnictwem a rolnictwem wielu krajów na świecie. Rejestrowanie tego faktu, względnie wyliczanie na 15 lat naprzód bilansu siły roboczej jest niewątpliwie rzeczą pożyteczną, ale nie może ograniczać się jedynie do tej sfery zainteresowania naszych planistów i ekonomistów. Czas najwyższy abyśmy przestali się gniewać na ten stan rzeczy i zaczęli się martwić w jaki sposób racjonalnie te miliony rąk roboczych zatrudnić. Tak jak nie można w Polsce gniewać się na przykład na konie, że istnieją, albo co gorsza na chłopów za to, że zainwestowali poważne sumy w ciągu ostatnich lat na żywą siłę pociągową. Istnieją bowiem poważne przesłanki ku temu, aby twierdzić, że chłopci zainwestowaliby poważne środki pieniężne w mechaniczną siłę pociągową, gdyby ona ilościowo, jakościowo i asortymentowo była w odpowiednim okresie na rynku. Podobnie ma się sprawa z tak zwanym „przejadaniem”. Oczywiście lepiej by było, gdyby wieś przeznaczała większą ilość środków na kupno środków produkcji (nawozy, nasiona selekcyjne, materiał zarodowy, czyszczalnie, maszyny) niż na telewizory, pralki, motocykle, ubranie, żywność itp., co jednak wcale nie oznacza, aby te ostatnie były już w dostatecznej ilości na wsi.

Aby skierować popyt rolników na środki produkcji trzeba, aby znalazły się one nie tylko w dostatecznych ilościach na rynku, ale także trzeba, aby niektóre z nich oferować nawet po znizonych cenach przez odpowiednio długi okres czasu, zanim ludzie (oczywiście nie tacy jacy byśmy chcieli aby byli, ale tacy jacy faktycznie są) nie przekonają się do nich, nie przyzwyczają i nie nauczą się je stosować (np. nawozy). Jak dotąd zajmujemy w Europie pod tym względem jedno z ostatnich miejsc. W okresie 6-lecia (1951—1957 r.) na 1 ha użytków rolnych zużywaliśmy, licząc w czystym składniku, zaledwie 12,5 kg trzech podstawowych nawozów. Gdy w NRD zużycie to wynosiło 42,0 kg/ha, a w Czechosłowacji 28 kg/ha. Poza nami pozostała jedynie Hiszpania, ponieważ w tym samym roku przeciętne zużycie wyniosło tam 12,0 kg/ha¹. Wreszcie, gdy raz sobie powiedzieliśmy, że jesteśmy za przebudową ustroju rolnego w kierunku dużych socjalistycznych przed-

¹ Rocznik Statystyczny rok 1956; 1957.

siębiorstw rolniczych, poprzez najrozmaitsze formy współdziałania, aby uchronić się od przejściowego, nawet kilkoletniego spadku produkcji, to nie należy urządzać licytacji werbalnej, gdyż tego rodzaju wystąpienia w wielu przypadkach powodują wzrastanie krzywej popytu na towary konsumpcyjne, a nie produkcyjne.

Do niedawna pisaliśmy i mówiliśmy o zjawisku ekonomicznym powszechnego wchłaniania przez miasto ludności wiejskiej. Dziś doszliśmy do wniosku, że nie leży w interesie np. Żerania, czy Nowej Huty, aby robotnicy dojeżdżali do pracy z odległości 50 i więcej km. Zaczynamy stosować najrozmaitsze restrykcje, aby ludzie zaczęli pracować w pobliżu swoich miejsc zamieszkania. Na pierwszy rzut oka jest to decyzją słuszną — ale czy w całej rozciągłości? Przecież w gospodarstwie 3, a nawet 5-hektarowym z jego faktyczną strukturą produkcji, a nie taką jak sobie możemy teoretycznie wyobrazić, gospodarz znajduje zatrudnienie tylko na 80—100 dni w roku. Co więc ma czynić z resztą czasu? Próby przekazywania niektórych nierentownych PGR ludności wiejskiej, nie mogą w sposób radykalny rozładować ukrytego bezrobocia na wsi. Czy w takiej sytuacji nie należy wyjść z dobrze przemyślanym planem wielkich robót publicznych? Brak odważnej inicjatywy w tym względzie oznacza w praktyce zgodę na stagnację.

Przytoczę drugi przykład. Województwo lubelskie ma poważny odsetek dobrych ziem, i już dziś dostarcza na rynek sporą ilość towarów. Wiele z nich to surowce dla przemysłu. Poważną pozycję zajmują buraki cukrowe. Ponieważ jednak lubelskie cukrownie nie są w stanie przerobić lubelskich buraków cukrowych, więc wędrują one do cukrowni poznańskich i śląskich. W związku z tym wozimy niepotrzebnie z jednego końca Polski na drugi duże ilości wody (około 75% wagi buraków). A czy wysłodki, ta cenna pasza, wracają do gospodarstw lubelskich? Jeżeli nawet tak, to transportujemy suchą masę dwukrotnie. Podobnie sprawa wygląda z konopiami, lnem i innymi produktami, z których przy tym uboczne produkty nie wracają do gospodarstw.

W okresie kampanii 1958/59 r. z województwa lubelskiego wywieziono 304 tys. ton buraków cukrowych, z czego 252 tys. ton skierowano do cukrowni poznańskich, a 52 tys. ton do cukrowni śląskich. W ostatniej kampanii 1959/60 r. z Lubelskiego wywieziono 422 tys. ton buraków cukrowych (do Wielkopolski 471 tys. ton, a na Śląsk 51 tys. ton). Jeżeli dodać do tego 258 tys. ton buraków z okręgu warszawskiego wywiezionych jesienią 1959 r. w tym samym kierunku, to okazuje się, że na przewiezienie tej masy buraków potrzeba było prawie 40 tys. wagonów kolejowych licząc średnio po 20 ton buraków na wagon¹. Podobnie sprawa przedstawia się z konopiami, lnem, tytoniem (tabela 2) a także żywcem przeznaczonym na rzeź.

Pomijając nawet niewątpliwie ważne zagadnienie bilansu substancji organicznej, który staje się coraz bardziej ujemnym dla ziemi lubelskiej, zadziwiającym jest beztroska w zakresie nie inwestowania w przemysł rolny na tym terenie. W zakresie produkcji zwierzęcej w 1959 r., który

¹ Wg danych Min. Skupu i Przemysłu Rolnego.

jak wiadomo nie należał bynajmniej do najlepszych pod tym względem produkcji żywca, wywieziono z lubelskiego 20 850 wagonów żywca (licząc po 5 ton na wagon), do uboju na Śląsk, skąd poważna ilość mięsa po uboju wróciła do chłodni w Zamościu i Dwikozach. Czyż nie racjonalniej

Tabela 2

Skup lnu, konopi i tytoniu w tonach z wojew. lubelskiego w stosunku do całego kraju

Wyszczególnienie	Okres 1. VII — 31. XII. 1957 r.		Okres 1. VII — 31. XII. 1958 r.	
	Polska	w tym woj. lubelskie	Polska	w tym woj. lubelskie
Len	2 645	1 125	2 970	989
Konopie	1 035	767	1 334	1 059
Tytoń	36 167	11 789	31 246	10 401

Źródło: Biuletyn statystyczny R. 1958 Nr 2, R. 1959 Nr 2 i 3.

byłoby na terenie Lubelszczyzny wybudować odpowiednie przetwórnice, z których wracałyby do rolnictwa cenne produkty uboczne i odpadki. Prawda, że jest już zaplanowana budowa cukrowni w Werbkowicach i w innych częściach kraju¹, ale przecież chodzi nie tylko o cukrownie i nie tylko o woj. Lubelskie. Rejon Lubelszczyzny wymienilem jedynie przykładowo. Podobne problemy istnieją niemal na terenie każdego powiatu, jedynie w różnej skali i asortymencie.

Trzeci przykład — to powstałe już zjednoczenia i strefy (wspólny rynek węgla i stali, wspólny rynek krajów skandynawskich, strefa szterlingowa, dolarowa itp.), których działanie na pewno nie będzie stanowiło sprzyjającej okoliczności dla naszego eksportu.

Cena węgla ustawicznie spada. Jest to zapewne jakiś poważny kryzys w dziedzinie węgla — kryzys natury strukturalnej, wchodzi bowiem w rachubę coraz to nowe źródła energii. Konkurencja rynków zachodnich dla naszych wyrobów przemysłowych staje się z każdym dniem coraz poważniejsza. W zakresie eksportu niektórych towarów przemysłowych pozostają jedynie rynki wschodnie. Na zachodzie natomiast można szukać rynków zbytu dla towarów dostarczanych przez rolnictwo, a przerabianych przez przemysł rolny. Wydaje mi się, że można zaryzykować twierdzenie, że skutecznie i dość długo będziemy w stanie wytrzymać konkurencję w tych towarach, na wyprodukowanie których trzeba wydatkować znaczne ilości żywej siły roboczej. Na przykład Francja² w 1956 r. wyprodukowała 490 tys. ton jabłek stołowych, 170 tys. ton gruszek, 250 tys. ton winogron stołowych i 216 tys. ton brzoskwiń, sprowadziła zaś z zagranicy 650 tys. ton jabłek, 225 tys. ton gruszek, 300 tys. ton winogron i 260 tys. ton brzoskwiń.

¹ J. Olędzki — Gazeta Cukrownicza nr 12, 1958. Gdzie powinna stanąć cukrownia.

² Paysans nr 8, 1957, str. 40.

Poza innymi przyczynami, dużo tu ma do powiedzenia pracochłonność produkcji owoców. Z wyjątkiem winnej latorośli, wydaje się, że na tego rodzaju produkcję (dzięki pewnym nadwyżkom rąk do pracy) z myślą o eksporcie, trzeba by powoli, ale systematycznie przestawiać w niektórych rejonach nasze rolnictwo.

Do niedawna wydawało się nam, że nasze towary pochodzenia zwierzęcego będą na rynkach zagranicznych znajdować chętnych nabywców. Duże nadzieje wiązaliśmy z eksportem bekonów, szynek w puszkach, masła, drobiu, a zwłaszcza jaj. Nastawienie się jednak niektórych krajów kapitalistycznych, a zwłaszcza USA, na produkcję i eksport tych towarów stawia nasz eksport w tej dziedzinie pod dużym znakiem zapytania. Zautomatyzowane żywienie, wykorzystywanie odpadków i praktycznie niewyczerpane zapasy pasz pozwolą Stanom Zjednoczonym prawdopodobnie za dwa — trzy lata oferować przynajmniej niektóre produkty pochodzenia zwierzęcego po bardzo niskich cenach. W zakresie eksportu masła, drobiu i jaj spotkamy się najprawdopodobniej w bliskim czasie z taką sytuacją, jaka ostatnio wytworzyła się na rynku węglowym. W żadnym też wypadku bekon i szynka w puszkach nie zrównoważy braku możliwości eksportu w zakresie masła, drobiu i jaj. Tym bardziej, że nasz bekon ciągle jeszcze ustępuje pod względem standardu bekonowi duńskiemu.

W zakresie niektórych roślinnych towarów eksportowych co najmniej dziwnym wydaje się fakt, że pozwalamy się eliminować z rynków zagranicznych. Mam na myśli jęczmień browarny. Pewna poprawa w ostatnich latach nie dowodzi jeszcze zmiany tendencji (tabela 3).

Tabela 3

Eksport jęczmienia browarnego w tonach

Rok	Eksport
1936	377 000
1937	192 000
1938	238 000
1949	1 223
1954	49 000
1956	9 700
1957	7 411
1958	60 000

Źródło: Z. Groszewski. Dane z wykonania obrotu towarowego Z. P. Z. M. L. „PZZ”.

Pozostają nam więc w zasadzie niektóre owoce i warzywa, które zarówno w stanie świeżym, jak też w postaci przetworów (susz, dżemy, kompoty), będziemy mogli sprzedawać, zwłaszcza w tych krajach, które cechują się ostrzejszym klimatem (np. kraje skandynawskie) oraz brakiem rąk do pracy w rolnictwie.

Możliwości w zakresie tak zwanych transakcji wiązanych będą nam prawdopodobnie raczej dyktowane. Niewystarczalność w zakresie wysokogatunkowych rud i niektórych maszyn zmusza nas do podpisywania umów bardziej korzystnych dla naszych kontrahentów.

Patrząc od strony rynku i sytuacji populacyjnej na zagadnienia rozwoju produkcji rolniczej wydaje się za wskazane zrewidowanie nie tyle ilości dostarczanych rolnictwu środków produkcji, ile hierarchii dostarczania tychże środków. Priorytet melioracji i mechanizacji rolnictwa, aczkolwiek słuszny w podstawowych założeniach, wydaje się być stosunkowo mało uzasadniony naszymi i światowymi warunkami ekonomicznymi. Kompleksowa mechanizacja ze względu na brak sprecyzowania tego pojęcia staje się w naszej sytuacji drogim środkiem, który choć ułatwia wiele procesów produkcyjnych, to jest jednak niewspółmierny do nakładów. Ewentualny spadek pogłowia koni, w który wątpić można przy obecnej strukturze agrarnej, nie zrównoważy nakładów poniesionych na mechanizację. Natomiast radykalne zwiększenie zużycia nawozów mineralnych, przy równoczesnym maksymalnym wysiłku ze strony służby rolnej, oraz kredyty na zakładanie pracochłonnych plantacji i rozwój przetwórstwa rolniczego w najszerszym znaczeniu, może stworzyć korzystne warunki dla wyżki produkcji i możliwości eksportowych.

Melioracje łąk i pastwisk sprowadzają się u nas w praktyce na razie do regulowania stosunków wodnych, najczęściej poprzez obniżenie poziomu wód gruntowych, rzadziej poprzez nawadnianie i w rezultacie nie powodują wyżki plonów siana odpowiedniej do poniesionych kosztów.

Łąka, czy pastwisko nie pielęgnowane należycie, nie nawożone i nie podsiewane powrotnie dziczeje. Istotne jest, moim zdaniem, pytanie, czy może nie stać nas dziś jeszcze na racjonalną gospodarke (melioracje, nawozy, nasiona traw) na trwałych użytkach zielonych? Problem trwałych użytków zielonych musi być u nas pozytywnie załatwiony, ale czy przeznaczanie na ten cel daleko niewystarczającej ilości środków nie stanie się przysłowiowym „błotem”, w którym już nieraz topiliśmy poważne środki pieniężne.

Daleki jestem od wyczerpania tematu. Sygnalizuję jedynie swoje krytyczne uwagi w tym względzie, zatroskany na pewno w takim samym stopniu o produkcję, jak też o właściwe przemiany ustrojowe rolnictwa polskiego, jak ci, którzy bezpośrednio są twórcami obecnego kierunku w zakresie inwestycji w rolnictwie.

ВИКТОР ПРАНДОТА
Главная Школа
Сельского Хозяйства
В а р ш а в а

ОБЩИЕ НАПРАВЛЕНИЯ В РАЗВИТИИ СОВРЕМЕННОГО СЕЛЬСКОГО ХОЗЯЙСТВА

Резюме

Статья освещает направления в развитии современного сельского хозяйства в индустриализированных странах, характеризующиеся широким переходом сельского населения в другие профессии. Это явление вызвано, между прочим, более высокими заработками в городах, повышением валового производства в перечислении на единицу пло-

щади и на одного трудящегося. Относительно явления перехода из сел в города автором отмечается сходство этого явления во всех странах мира.

Автор более долго задерживается над основными направлениями капиталовложений в польском сельском хозяйстве, подчеркивая необходимость значительных усилий для достижения повышения сельскохозяйственного производства. Ввиду того, что мы не в состоянии предназначать более значительные средства на капитальное строительство, чрезвычайно важным вопросом является рациональное распределение средств остающихся в распоряжении государства и обществу. Ликвидации излишек рабочей силы в деревне может, по мнению автора, способствовать не только развитие индустриализации но и расширение площади посевов более трудоёмких культур и рационально организованные общественные работы (стройка дорог, каналов, мелиоративных систем и т. п.). По отношению к капитальному строительству автор уделяет особое внимание строительству разного рода перерабатывающих предприятия и их соответствующей локализации обусловленной сырьевыми возможностями. Автор считает необходимым развитие экспорта трудоёмких товаров (плоды, овощи, продукты переработки, семена и т. п.). Автор высказывает мнение, что в условиях нашей страны издержки на капитальное строительство следует в первую очередь предназначать на строительство предприятий изготовляющих средства производства для сельского хозяйства и перерабатывающих сельскохозяйственные продукты (фабрики минеральных удобрений, предприятия перерабатывающей промышленности), а лишь в дальнейшем порядке направлять их на мелиорацию и механизацию сельского хозяйства.

WIKTOR PRANDOTA

Main School of Agriculture
Warsaw

GENERAL TENDENCIES OF THE DEVELOPMENT OF CONTEMPORARY AGRICULTURE

Summary

The article enlightens the tendencies of the development of contemporary agriculture in the industrialized countries, where a universal escape of the rural population to other professions is observed. This phenomenon is caused — among the other reasons — by higher earnings in towns, and by the increase of the gross production proportionally to a unit of surface and to one working person. The escape from villages to towns is — according to the author — observed in the whole world.

The author considers the main trends of investments in the Polish agriculture, emphasizing the necessity of serious efforts in increasing its production. Since we cannot afford investing important means, it is most essential to dispose reasonably of these means, which are at the disposal of the state and the society. The author sees the discharge of the surplus

of manpower in the rural areas not only in the enlargement of the industry, but also in the increase of culture of more labour-absorbing plants, and in the reasonably organized public works (roads, channels, meliorations etc.). The author points to such investments as the construction of plants of every kind and their suitable localization conditioned by the existence of bases of raw-materials. He considers as necessary the development of the export of labourabsorbing goods (such as fruit, vegetables, preserves, seeds etc.). According to his opinion — in our conditions the investments should in the first stage cover the construction of factories producing the means of production for the agriculture and processing the agricultural products (factories of mineral fertilizers, works of agricultural industry), and only in a further stage — the meliorations and the mechanization of agriculture.